Rok III. Nr. 19.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

## Kraków 2 listopada.

— We wtorek **Obce Żywioły**, kumedya w 5 aktach Aleksandra hr. Fredro (syna).

— Z dniem jutrzejszym rozpoczną się próby sceniczne *Testamentu Cezara Girodot.*

— Jednocześnie przygotowuje się **Rognieda**.

## ECHA.

W r. 1847 przedstawiono w Warszawie pewnego wieczora *Kwodlibet* dramatyczny. Między innemi przedstawiono scenę z *Makbeta* w której Lady Makbet obmywa ręce z krwawych plam. Pani Halpertowa wystąpiła w tej roli, i jak zawsze zachwyciła grą swoją znawców. Niewiedziano jednak, że chodziło tą razą o tryumf sceny warszawskiej nad londyńską, która w oddaniu dzieł Szekspira uważaną bywa za najcelniejszą.

Rzecz się tak miała. Pewien Warszawianin znajdował się w Londynie w *Covent-Garden* na przedstawieniu *Makbeta.* Podczas wspomnianej powyżej sceny, w której występowała najsławniejsza wówczas artystka londyńska, odezwał się lord N. do naszego Warszawianina:

— Przyznaj pan, że żaden teatr w świecie nie ma takiej przedstawicielki lady Makbet.

Polak na to odpowiedział: — Halpertowa, artystka warszawska lepiej tę scenę oddaje.

Anglik obruszony oświadczył, iż gotów natychmiast pojechać do Warszawy, aby się o *przechwałce* osobiście przekonać i założył się o znaczną sumę, że Warszawianin będzie musiał przyznać pierwszeństwo artystce londyńskiej.

Zakład stanął, a obaj przeciwnicy udali się do Warszawy na przedstawienie *Makbeta.*

Wśród gry Halpertowej Anglik powstaje widocznie wzruszony i podając rękę swojemu sąsiadowi mówi:

— God dam — przegrałem.

Jakoż zapłacił przegraną i tej jeszcze nocy wrócił do Londynu.

Kwodlibet, a mianowicie scena z *Makbeta* były przedstawione umyślnie na żądanie tych panów; odtąd Anglik twierdzi, że teatrowi *Covent-Garden* tylko Halpertowej niedostaje, aby odnieść pierwszeństwo w Europie.

## Kronika Tygodniowa.

*Nareszcie spokój zawitał do nas — wybory izby handlowej — Hannibal ante portas — powrót na zimowe leże — zabiegliwość Rady miejskiej — niefortunny pomnik Straszewskiego — jak niektórzy zwiedzali wystawę wiedeńską.*

Po burzy cisza, a po ciszy znów burza, tak też i z nami. Przed tygo niem wrzawa, krzyk, hałas, potem sza! i wszystko cicho. Najzapaleńsi agitatorowie, krzycząc zanadto głośno, ochrypli, drudzy, zwykle od urodzenia mało mówią, i naraz na cał j przestrzeni od Kleparza do Podgórza nastąpiła spokojność i uroczysty pokój zawitał pośród mieszkańców tej błogosławionej krainy, nazwanej przez teraźniejszych geografów, królewskiem głównem miastem Krakowem. Spokój, wyraz tak krótki, wieleż jednakowo zawiera w sobie słodyczy; za jedno to słowo, nieraz nieszczęśliwy małżonek oddałby pół majątku, niejeden wybrany do sejmu, zakosztowawszy słodyczy parlamentarnego życia, dałby bardzo wiele, byle pozyskać napowrót ów utracony raj szczęścia i powrócić wśród uroczej wiejskiej sielanki. W ogóle staliśmy się takimi amatorami pokoju, że dla zadowolenia naszych braci wyznania mojżeszowego, wybraliśmy z izby handlowej pana Mendelsbnrga bankiera. Żywioł finansowy w przyszłej Radzie państwa, jest bardzo drogocennym nabytkiem. Bankierzy, wybrani głosem ogółu, posiadający całe zaufanie swych wyborców, wskażą nam nowe drogi, po których bezpiecznie stąpać będziemy i wyraz *krach*, tak smutno pamiątkowy dla Galicyi w latach 1869 i 1873, zostanie na zawsze wymazany z słownika polsko-niemieckiego.

Na temat ciszy i spokoju byłbym fantazyował bez końca, gdy wtem na gwałt uderzyły wszystkie dzwony, nie wyłączając nawet sędziwego Zygmunta. Co się dzieje? Oto Rada miejska przechodzi do obozu nieprzyjacielskiego. Wiadomo wszystkim, jak ważną jest dla naszego miasta kwestya wodociągów, sam pan Kołodziejski, budowniczy miejski, podał kilkanaście projektów, lecz nasi ojcowie, nie zważając na światłe rady, postanowili sprowadzić wodę z za kordonu. Dopóki żyjemy w przyjaźni z naszymi sąsiadami, to wszystko dobrze, lecz broń Chryste, że wybucha wojna, wodociągi w jednej chwili są przerwane, i my będziemy skazani, albo na poddanie się, lub też na śmierć z pragnienia. Taką śmiercią, o ile znam moich szanownych współobywateli, ani jeden z przeciętnych Krakowian nie będzie chciał umrzeć, a zatem smutna niewola, i my wszyscy będziemy zmuszeni przejść przez jarzmo kaudyńkie. Za prawdę nie bardzo wesoła perspektywa i jestem przekonany, że nasi ojcowie po głębszem zrozumieniu, obiorą inny projekt, a my będziemy spokojnie zasypiali, nie marząc więcej o owej strasznej śmierci z pragnienia.

Z nastaniem zimowej pory, miasto zaczyna się coraz więcej ożywiać. Po ulicach spotykamy fizyonomie, których od kilku miesięcy gród nasz nie miał zaszczytu oglądać, po ulicach przemijają herbowe powozy, w teatrze loże są zapełnione pięknym światem i Kraków zimowy, w niczem nie jest podobny do Krakowa letniego. Rządcy nasi umieją ocenić i uszanować przybyłych i na ich cześć każą asfaltować chodniki, by Jaśnie Wielmożni i Wielmożni mogli bezpiecznie stąpać bez narażenia na wywichnięcie nogi, bardzo drogocennej części naszego ciała. Jużto pod względem bruku, trzeba oddać sprawiedliwość, że Kraków stoi na pierwszem miejscu w całej Galicyi i Lodomeryi, i gdyby tak wszystko szło w parze, to mógłbym powinszować, że posiadamy wcale przyzwoite miasteczko. Lecz na nieszczęście, nie wszystko można odrazu zrobić, czekajmy — chwilę cierpliwości, a owe upragnione ulepszenia i upiększenia wejdą w życie, i każdy Krakowianin z dumą będzie mógł pokazywać na swoją rodzinną kolebkę. Jedną tylko rzecz można zarzucić, że nasi ojcowie zapomnieli, że żyją w wieku pary i telegrafów, gdzie wszystko zależy na pośpiechu i szybkiem działaniu. Jedną z naszych kardynalnych wad jest: że nie umiemy sobie radzić, ale za to obszernie radzimy. Najmniejszy projekt musi przejść przez tysiące różnych faz, i lata upływają, zanim wejdzie w wykonanie. Dobre to było, kiedy nie mieliśmy dróg bitych i kolei żelaznych, lecz dziś, gdzie wszystko żyje życiem gorączkowem, gdzie nawet tętna silniej biją, szybkość działania jest cnotą główną i my nie powinniśmy zostać w tyle za innemi. Rok przeszło upłynął, jak miasto pożyczyło półtora miliona, od tego czasu pieniądze wędrują od Annasza do Kajfasza, a szpitale i szkoły leżą w projektach na półkach bióra naszej komisyi budowniczej. Dziś nadchodzi zima, z nastaniem błotnej i dżdżystej pory nawet myśleć nie można o budowaniu, i po roku stawiania, pisma tutejsze szumnie ogłosiły, że fundamenta pod pomnik Straszewskiego są już wykończone. Poczciwy Straszewski, od kilkudziesięciu lat czeka na pomnik, a tu po rocznej pracy, dopiero mu wystawiono fundamenta. Kiedy on będzie gotowy? myśl ta przeraża mię i nawet się nie chcę zapuszczać w rozbiór tej kwestyi. Nic dziwnego, że mamy tak mało wielkich mężów, bo nie każdy ma ochotę, czekać n eskońc one lata, by mu wystawiono wspomnienie z kawałka marmuru. Starożytne narody, wynagradzały wielkich swoich ludzi i przezto dodawały zachęty innym by wstępowali w ich ślady, u nas wielkości bywają najczęściej grzebane w pyle zapomnienia; trzeba się urodzić pod bardzo szczęśliwą gwiazdą, by naród sobie przypomniał, że temu, który pracował dla dobra ogółu i geniuszem, trzeba wznieść jakąś pamiątkę. Kazimierz Wielki czekał pięć wieków, zanim mieszkańcy Bochni zdobyli się na postawienie temu wielkiemu królowi pomnika, kiedyż przyjdzie kolej na innych, którzy nawet wyrównać nie mogą temu prawodawcy i wojownikowi, a jednakowoż przyczynili się do dobra ogółu i uszczęśliwienia ludzkości.

— Co? już z powrotem z wystawy.

— Od wczoraj jestem u siebie.

— No i jakże Wiedeń piękny?

— Powiadam ci zachwycający; co za przepych, jakie pałace, restauracye, magazyny, trzeba być na miejscu, by mieć dokładne pojęcie.

— A Wiedenki?

— Śliczne, a jak tańczą walca, wierzaj mi, że gdy wejdziesz do Sperla, to zdaje ci się, że jesteś w zaczarowanem kole, wśród hurysek Mahometa.

— A wystawa?

— No! wystawa, podobno ma być bardzo świetna, lecz przyznam ci się otwarcie, że jej nie widziałem.

— Jakto?

— Raz zaszedłem na plac wystawy, lecz taki był ścisk, iż wróciłem się napowrót, zresztą we wszystkich gazetach miałeś tak dokładny opis, że nie potrzebowałem jej zwiedzać wcale i wydawać 50 cent. za wejście.

— A wieleś wydał w Wiedniu?

— Pięćset papierków trzasło, jak nic.

— Wiesz co, że masz djabelnie praktyczny rozum, niech cię uściskam.

Podobych przykładów można naliczyć więcej, gdzie zamiast nauczyć się czego i podziwiać przemysł i postęp cywilizacyjny, nasi pasażerowie woleli podziwiać zgrabne nóżki Wiedenek i zachwycać się czarującymi tonami walców Straussa i Lannera. Jesto jeden jeszcze przykład, jak lekko traktują u nas rzeczy, mające ogromną doniosłość, daj Boże, by już raz zaczęto myśleć u nas na seryo.

**J. K.**

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

# TEATR KRAKOWSKI.

**W Niedzielę dnia 2go Listopada 1873 r.**

Komedya w 3 aktach S. Benedyksa z niemieckiego przerobiona:

# WUJASZEK
## całego świata

**OSOBY:**

Pan Akczyc, bogaty bankier — Pan Siennicki.
Ernest } Dzieci pana Akczyca — Pan Terenkoczy.
Józio } Dzieci pana Akczyca — Panna Urbanowicz.
Alina } Dzieci pana Akczyca — Panna Ćwiklińska.
Pan Szczęsny, szwagier p. Akczyca — Pan Rychter.
Adolf, kochanek Aliny — — Pan Nowakowski.
Matylda, młoda ochmistrzyni domu — Pani Siennicka.
Franek, kuchcik — — — Pan Błoński.
Lokaj — — — — — Pan Klepacki.

Rzecz dzieje się w Warszawie w domu p. Akczyca.

**Obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami przez**
**Wł. L. Anczyca:**

# CHŁOPI ARYSTOKRACI

**OSOBY:**

Wojciech, kmieć — — — Pan Glikson.
Katarzyna, jego żona — — Pani Ekerowa.
Marcin } ich synowie — Pan Nowakowski.
Szczepan } ich synowie — Pan Błoński.
Stanisław, zagrodnik — — Pan Siedlecki.
Feldfebel — — — — — Pan Bogucki.
Mojsiek, arendarz — — — Pan Ładnowski.
Marysia, wychowanka Katarzyny — Panna Kwiecińska.
Jędrzejowa, komornica — — Panna Wyszowska.

Scena w Jasielskiem w r. 1849.

Porządek widowiska: 1. Wujaszek całego świata. 2. Chłopi arystokraci.

---

**Cena miejsc zwyczajna — Początek o godzinie siódmej.**